



PS

MAJ  
05/2022 (309)



KTÓRĘDY  
DO SZCZĘŚCIA?

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO  
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

# RECEPTA NA SZCZĘŚCIE



Szczęście – na samą myśl o szczęściu robi nam się miło, rodzą się miłe wspomnienia, plany, marzenia. Szczęśliwi możemy być teraz, w danej chwili, ale szczęście może być też dzisiaj wspomnieniem albo możemy mieć na nie nadzieję. Jak na takiej osi sytuuje się chrześcijanin, a może jak powinien się sytuować. „Moim szczęściem być blisko Boga” – to motto tego numeru, fragment psalmu 73, wskazuje nam to miejsce. Jeżeli grzech nie oddziela nas od Boga, jeżeli jesteśmy z Nim pojednani i naprawdę jesteśmy naśladowcami Jezusa – to jesteśmy blisko, a zatem jesteśmy szczęśliwi. Jeżeli nie spełniamy tych warunków, to wiemy, jak to szczęście odnaleźć.

Szczęście dla naśladowcy Jezusa Chrystusa oznacza jednak coś innego niż dla niewierzącego świata – to nie tylko brak problemów, bez troska i same przyjemności. To też nie głupkowata wesołkowatość. O tym właśnie piszemy w tym numerze PS. Pastor w swoim felietonie pisze o Bogu jako jedynym źródle prawdziwego szczęścia i o oczekiwaniu na pełnię szczęścia, wynikającą z perspektywy powtórnego przyjścia Pana. Ja starałem się podsumować, jakie pomysły miał i nadal ma świat na osiągnięcie powszechnej szczęśliwości i jak bardzo stoją one w konflikcie z receptą na szczęście oferowaną przez Boga. Tomek zastanawia się, czy relacja z drugą osobą może być źródłem szczęścia i jakie musi spełniać warunki. Magda napisała o podróżach na drugi koniec świata - niewątpliwie jednej z najpowszechniejszych prób poszukiwania szczęścia - zastanawiając się, na ile może być ona skuteczna. Piotr przywołał historię o wieży Babel, zwracając uwagę, że dla wielu osób szczęście wiąże się z podkreślaniem własnego znaczenia, z dumą i rozstawianiem własnego imienia. Zebraliśmy także kilka interesujących tekstów innych autorów na ten temat, ale i tak na pewno nie udało nam się wyczerpać tematu, dlatego zachęcamy do własnych przemyśleń i rozmów.

W majowym numerze także kolejna „Sylwetka zborowa”, w której prezentujemy rozmowę z Emmanuelem Aftanasem, recenzja płyty oraz wiele innych interesujących materiałów. Zapraszam do lektury.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

## *W tym numerze...*

|                                                                                    |    |
|------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <b>OD PASTORA</b> - Czekanie źródłem szczęścia                                     | 3  |
| <b>TEMAT NUMERU - KTÓRĘDY DO SZCZĘŚCIA?</b>                                        |    |
| Szczęście bez Boga? - Jarosław Wierchołowski                                       | 4  |
| Kiedy relacja z drugim człowiekiem staje się źródłem szczęścia? - Tomasz Biernacki | 7  |
| Szczęście w podróżach? - Magda Piech                                               | 10 |
| Imię i języki - Piotr Aftanas                                                      | 12 |
| Szczęście sceptyka w obliczu końca - Józef Kajfosz                                 | 14 |
| Ewangelia burząca szczęście? - Oswald Chambers                                     | 16 |
| Religijne szczęście - Werner Gitt                                                  | 17 |
| <b>SYLWETKI ZBOROWE</b> - Emanuel Aftanas                                          | 20 |
| <b>NASZE RECENZJE</b> - Charity Gayle - Endless Praise                             | 22 |
| <b>NASZE BLOGI</b>                                                                 | 24 |
| <b>KRONIKA ZBOROWA</b>                                                             | 27 |
| <b>KOMUNIKATY</b>                                                                  | 30 |
| <b>TRZEŻWY I DUCHOWY OSĄD</b> - o książce J. Edwardsa „Istotne doznania”           | 32 |



# Czekanie źródłem szczęścia

Marian Biernacki



Czy można czuć się szczęśliwym już na samą myśl, że coś dobrego przed nami? Owszem. Zaręczona dziewczyna chodzi z motylkami w brzuchu, bo

zbliża się dzień ślubu z jej ukochanym mężczyzną. Typowy uczeń robi się coraz szczęśliwszy wraz z nadchodzącym zakończeniem roku szkolnego i myślą o bez troskich wakacjach. Szczęściem utrudzonych pracą zarobkową, staje się coraz bliższa pora osiągnięcia wieku emerytalnego. Nawet w uciążliwej podróży czujemy się szczęśliwi pod warunkiem, że zmierzamy do wymarzonego celu.

Dodatkowym czynnikiem stymulującym poczucie szczęścia czerpanego z oczekiwania na zbliżające się dobro, jest brak wiedzy, kiedy dokładnie ono nastąpi. Panna Młoda w czasach biblijnego Izraela nie знаła daty przybycia Oblubieńca. Każdego dnia więc kwitła ze szczęścia, wiedząc, że to może nastąpić już najbliższej nocy. W drodze do upragnionego - a nieznanego nam z wcześniejszego pobytu - celu podróży, każdy kolejny kilometr podnosi w nas poziom hormonów szczęścia. Świadomość, że docieramy na miejsce, że być może już zza najbliższego zakrętu wyłoni się cel naszych tęsknot, ekscytuje nas i uszczęśliwia.

Prawdopodobnie każdy chrześcijanin zastanawiał się, dlaczego nie została nam objawiona data powrotu Jezusa Chrystusa i naszego z Nim spotkania. Ktoś mógłby po-

myśleć, że byłoby lepiej, gdybyśmy znali ten dzień i tę godzinę. Czy jednak uczniowie Jezusa byłiby wtedy szczęśliwi? Czy chrześcijanie minionych wieków i pokoleń - wiedząc, że za ich czasów pochwylenie Kościoła nie nastąpi - mogliby ekscytować się i pokrzepiać myślą o rychłym powrocie Pana? Obawiam się, że wówczas ich ziemska pielgrzymka nabrałaby smutnego charakteru, a przez to stałaby się ciężarem nie do udźwignięcia.

„Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie” [Mt 24,42]. Nasz niebiański Ojciec dobrze nas zna i wie, co jest dla nas lepsze. Oczekiwanie na Pana podtrzymuje w nas potrzebę trwania w bliskiej społeczności z Nim, co już nas uszczęśliwia, *bo moim szczęściem być blisko Boga* [Ps 73,28]. Czasem *dobrze jest czekać w milczeniu na zbawienie Pana* [Tr 3,26] ale wyczekiwanie na Niego zawsze zawiera w sobie pierwiastek szczęścia. „*Shczęśliwi wszyscy, którzy na Niego czekają*” [Iz 30,18].

Któregoś dnia *Chrystus Pan ukaże się ku zbawieniu tym, którzy Go oczekują* [Hbr 9,28]. Ta myśl wciąż na nowo mnie uszczęśliwia. Wyczekuję dnia spotkania z moim umiłowanym Zbawicielem i Panem. Każdy kolejny rok ziemskiej pielgrzymki, wręcz każda chwila, do tego chwalebного momentu mnie przybliża. W tej myśli ani nawet groźba fizycznej śmierci, ani choroba ciała, nie mogą pozbawić mnie tego niezwykłego poczucia szczęścia. Przecież czekam na spotkanie z Panem, jak na nic innego w życiu. ■

# Szczęście bez Boga?

Jarosław Wierchołowski

„Nie będzie już śmierci ani bólu, krzyku ani znoju” – te słowa, zawarte w Biblii zdają się najkrócej streszczać marzenia każdego człowieka o przyszłości. I choć rozmaitej maści „naprawiacze świata” mogli ich nawet nie znać, to tak naprawdę przez wieki ich pomysły zmierzały do realizacji tych tęsknot. Ale to tylko słowa wyrwane z kontekstu. W Objawieniu Jana czytamy: *„Będzie z nimi mieszkał. Oni będą Mu ludem. A będzie z nimi sam Bóg – ich Bóg. Otrze też wszelką łzę z ich oczu. Nie będzie już śmierci ani bólu, krzyku ani znoju; ponieważ pierwsze rzeczy – przeminęły. I ogłosił Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko czynię nowym.”* (21, 3-5). Tylko Boża obecność i Jego działanie jest gwarantem tej szczęśliwej, bezproblemowej przyszłości, która będzie wynikiem nie naprawy, a uczynienia wszystkiego nowym.

## Utopia

Dzisiaj to słowo ma dla nas raczej znaczenie negatywne i pogardliwe. „To utopia” – podsumowujemy jakieś pomysły, które uważamy za nierealne. Ale kiedyś marzenia o *Utopii*, wysnionej krainie z idealnym ustrojem politycznym, opierającym się na sprawiedliwości, solidarności i równości, były „w cenie”. Pierwsze koncepcje *Utopii* powstały już w starożytnej Grecji (Platon), a na początku XVI wieku Tomasz More, angielski polityk, myśliciel i „święty” katolicki napisał dzieło zatytułowane „Utopia”, które to słowo zrobiło później zawrotną karierę.

Koncepcje utopii były zbiorami najsłabszych intencji, traktowane jako

formy wysublimowane etycznie i intelektualnie, prezentowały się jak swoiste katalogi do zrealizowania w imię Dobra, bądź też jako kwintesencje zbiorowych nadziei artykułowanych przez jednostki wybitne, negujące zastany porządek społeczny i pragnące radykalnych, dogłębnych zmian w imię lepszego jutra wszystkich ludzi. Bywały konstruktami traktowanymi jak „plany budowy mostów”, lecz żaden z mostów budowanych w oparciu o takie plany nie udźwignął ciężaru człowieka. Wszystkie łączyły zamiary naprawienia świata, ale już w trakcie ich realizacji wszyscy przekonywali się, ile zła może przynieść żarliwe, bezkompromisowe dążenie do idealizowanych celów. Co i tak ostatecznie zawsze kończyło się spektakularnymi klęskami.

## Oświecenie, totalitaryzm i inne genialne pomysły

Tak naprawdę wtedy wszystko się zaczęło. Pod koniec XVII wieku na zachodzie Europy (w Polsce ponad wiek później) zaczęto wierzyć, że ludzki umysł ma w sobie nieskończone pokłady dobra i piękna, ma być światłem rozjaśniającym drogę do poznania całkowitej prawdy o świecie i człowieku. Ukuto mit „dobrego dzikusa”, głoszący, że człowiek, pozostający poza niszczącą jego przyrodzoną dobroć i prawość kulturą, a szczególnie religią, jest ideałem. Twierdzono też, że człowiek rodzi się jako całkowicie dobry moralnie i takim jest z natury. To dopiero oddziaływanie świata, wychowanie, kultura, a szczególnie religia, psują go. Prosta drogą do powrotu do tego pierwotnego, idealnego stanu, miało stać



się „wyzwolenie człowieka” od Boga.

Oświeceniowi filozofowie po raz pierwszy założyli możliwość, że Bóg nie stworzył świata. Wcześniej nikomu nie przyszło to do głowy, a ateizm był powszechnie karany. Najczęściej śmiercią.

Ratunkiem miała być też odpowiednia edukacja, która miała być prowadzona pod całkowitą kontrolą „oświeconego” państwa. Wtedy już wszyscy mieli być szczęśliwi. Oczywiście dzieci (wychowujące się bez rodziców) głosu nie mają. Ideolodzy epoki zakładali, że wystarczy odpowiednio wyedukować („oświecić”) społeczeństwo, by wyzbyło się „religijnych zabobonów” i zrozumiało, że żadna nadprzyrodzoność (a już na pewno nie żaden Stwórca) nie istnieje, a wszystko da się wytłumaczyć za pomocą nauki i zdrowego rozumu. Ta tzw. *hipoteza sekularyzacji* wynikała z kompletnego niezrozumienia i jak by nie patrzeć – z braków intelektualnych i poznawczych jej twórców.

Boga traktowali oni jako „Boga luk”, czyli tego „elementu”, którym ludzie zapelniają sobie Nim i tłumaczą to, czego nie są w stanie zrozumieć. Sami nie rozumieli (i nadal nie rozumieją tego ich potomkowie, aktywni do dzisiaj i do dzisiaj powtarzający słowo w słowo te same tezy – jak np. Richard Dawkins czy słynny naukowiec Stephen Hawking), że Bóg jest Kimś znacznie, znacznie więcej. Także dla tych, którzy naprawdę Go doświadczyli i wierzą w Niego.

Bezpośrednim pokłosiem takiego rozumowania stała się Rewolucja Francuska, w której kolejne dekrety dyktatorów miały w założeniu prowadzić do ostatecznej szczęśliwości. Jednak ciągle coś stało jej na drodze, a najczęściej były to w rozumieniu ideologów konkretne osoby. W imię dążenia do szczęścia rzeka krwi, płynąca spod gilotyn rewolucji, wciąż się powiększała.

Podobne do oświeceniowych pomysły na wychowanie młodego pokolenia powsta-

rzały kolejne „wynałazki” ludzkości w postaci coraz bardziej krwawych reżimów totalitarnych, poczynwszy od sowieckiej Rosji po hitlerowskie Niemcy aż do bardziej nam współczesnych dalekowschodnich tyranii. A wszystko w imię powszechnej szczęśliwości. Władza „ludu”, wprowadzona w Rosji przez Lenina i upaństwowienie wszystkiego, w zamyśle ideologów komunistycznych mające prowadzić do powszechnej równości i szczęścia, ostatecznie doprowadziło do krwawego terroru i nędzy. Wojna jako recepta Hitlera na dobrobyt w Niemczech skończyła się najpierw wojenną gospodarką niedoborów, a ostatecznie klęską i (póki co) wielką tragedią. *Rewolucja kulturalna* w Chinach, mająca zmienić ten kraj w mlekiem i miodem płynący, zaowocowała terrorem, obozami śmierci i nędzą. Długo by jeszcze wymieniać i przechodzić przez kolejne „pola śmierci”, które ludziom fundowali kolejni przywódcy, owładnięci swoimi utopijnymi wizjami.

### Nowe utopie

I wydawałoby się, że świat po tych strasznych doświadczeniach czegoś powinien się nauczyć. Oczywiście, trudno dzisiaj znaleźć polityka, który otwarcie głosiłby, że ma cudowną receptę na nowy, wspaniały świat. Takie postawy zostały przez historię wystarczająco skompromitowane. Ale...

Zamiast coś narzucać i autorytatywnie obwieszczać o swojej jedynej racji, lepiej przekonać społeczeństwa, by same wybrały drogę, której chcemy. Dzisiejszy świat mediów i internetu sam podsuwa takie rozwiązania. Przykładów mamy na pęczki. Zatruty spalinami i zanieczyszczony świat wymaga naszego ratunku – kto śmiałby się z tym nie zgodzić? Wprowadźmy zatem drogi, niewygodny i tak naprawdę nieprzyjazny dla środowiska naturalnego trans-

port elektryczny, ekologiczne formy pozyskiwania energii, której będzie ciągle brakowało i związaną z tym powszechną drożyzną. „Zielony” tzw. *Pakiet for 55* Unii Europejskiej zakłada ogromne nakłady finansowe wszystkich krajów, zmierzające do przejścia na ekologiczną energetykę, transport, żywność itp., co według wielu ekonomistów będzie równoznaczne z kompletnym zubożeniem Europy. Lepiej przekonać ludzi, by sami zapragnęli określonych specyfików (oczywiście bardzo drogich), dzięki którym będą mogli żyć wiecznie, że po wszczępieniu sobie do mózgu bajecznie drogich implantów posiadą nadludzkie moce i będą mogli sami „naprawiać” swoje ciało.

Oczywiście wszystko to miało i ma swój wymiar duchowy. Śmierć, krew i cierpienie najlepiej świadczą o pochodzeniu wszystkich utopijnych teorii naprawczych ludzkości – od księcia ciemności, który *przychodzi by kraść, zabijać i niszczyć* (Ew. Jana 10, 10). Ale i dziś zdarzają się tacy, którzy twierdzą, że pomysły były znakomite, tylko realizacja nie wyszła.

Na szczęście diabłu nie zawsze udaje się ukryć za dymną zasłoną obietnic szczęścia. Doskonałym przykładem na to, że zostawia on gdzieś tam odcisk swojej łapy, jest moim zdaniem pomysł klonowania ludzi, połączony z hodowlą organów na przeszczepy oraz hodowania ludzkich zarodków w celu sztucznych zapłodnień. W obu tych przypadkach śmierć jest oczywistą częścią tych projektów, nie do ukrycia pomimo panicznych kampanii medialnych i pseudonaukowych. Śmierć jest częścią każdej wizji powszechnej szczęśliwości bez Boga. ■

# Kiedy relacja z drugim człowiekiem staje się źródłem szczęścia?

Tomasz Biernacki

Rokrocznie maj jest tym miesiącem, gdy przyroda wręcz eksploduje nowymi siłami po długim okresie wegetacji, a wszyscy wiemy, że kwitnienie kasztanowców oznacza jedno – przyszedł czas matur. Tym razem dokładnie 289 300 młodych ludzi starało się dowieść swojej dojrzałości podczas specjalnie przygotowanych dla nich egzaminów. Choć istnieje pewna dowolność w wyborze przedmiotów z jakimi zdecydowali się zmierzyć, jednak start tego stresującego maratonu był wspólny. W środę 4 maja, o godzinie 9.00 wszyscy rozpoczęli egzamin pisemny z języka polskiego, w ramach którego zadano im pytanie: **„Kiedy relacja z drugim człowiekiem staje się źródłem szczęścia?”**. Maturzyści poproszeni zostali o rozważenie tego „problemu” i uzasadnienie swojego zdania co najmniej na 250 wyrazów, w odwołaniu do fragmentu „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej.

Jako chrześcijanie, którzy starają się być dojrzałymi we wierze, również zadajmy sobie to pytanie – kiedy relacja z drugim człowiekiem staje się źródłem szczęścia? Czy to dobrze, a może niedobrze, gdy tak się dzieje? Czy Słowo Boże uczy nas czegoś w tej kwestii?

## RELACJA Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM PRZYNOSI SZCZĘŚCIE

Prawdą jest, że relacje z drugim człowiekiem potrafią przynieść nam wiele szczęścia. Nawet introwertycy, którzy mniej garną się do przebywania w większym gronie ludzi, wysoce cenią sobie przyjaźnię i szukają miłości. Każdy kto doświadczył zakochania, wie, że to piękny stan. Do-

brodziejstwa wynikające z bycia w relacji z drugim człowiekiem zauważa również Biblia:

*„Lepiej dwóm niż jednemu. Bo łatwiej im w trudzie. Jeśli jeden upadnie, drugi go podniesie. Nad samotnym natomiast nikt się nie pochyla! Gdy leżą dwie osoby, jedna drugą grzeje. A człowiek samotny? Musi liczyć na siebie. Ponadto jeśli jednego może ktoś pokonać, dwóm łatwiej się ostać – a sznur potrójny nie tak łatwo się zerwie”.* (Kaznodziei 4:9-12)

To święta prawda! Dzieje pełne są historii, gdy uczucie do drugiego człowieka stawało się motywacją do niebywałego heroizmu, a nadzieja ponownego spotkania pomagała przetrwać ludziom najtrudniejsze chwile. Wielka jest siła prawdziwej miłości. Słowo Boże stwierdza: *„Wielkie wody nie ugaszą miłości ani strumienie jej nie zaleją. Jeśli ktoś chciałby oddać za miłość wszystko, co posiada, czy będą go mieli w pogardzie?”* (Pieśń nad Pieśniami 8:7).

Relacja z drugim człowiekiem często – owoce niekłamanym szczęściem, jednak obarczone jest ono pewnym ryzykiem. Niestety jesteśmy niedoskonałymi ludźmi, a to przekłada się na to, że również związki, które tworzymy, często okazują się nietrwałe. Okaleczone scyzorykiem drzewa są smutnymi świadkami krótkotrwałości wyznań wiecznej miłości. Studia tatuażu mają ręce pełne roboty z usuwaniem lub zastanianiem imion byłych partnerów. Coś, co dawało tyle szczęścia, potrafi z czasem się wypalić, albo gwałtownie w jednej chwili zakończyć, nawet jeśli nic nie zapowiadało nadchodzącej klęski.

## RELACJA Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM PRZYNOSI ZRANIENIA I ROZCZAROWANIE

Tak jak relacja z drugim człowiekiem potrafi przynieść nam wiele szczęścia, trzeba nam pamiętać, że w tej samej mierze może nastreczyć nam wielu zmartwień. Zdarzają się piękne i bezinteresowne związki między ludźmi, tak jak w przytoczonym na maturze fragmencie „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej. Jednak **wielce nierozsądnym jest upatrywanie w drugim człowieku źródła swojego szczęścia!**

Jeśli nasze życie opieramy o inną osobę, łatwo możemy się przewrócić. Czerpiąc poczucie spełnienia z relacji z drugim człowiekiem, musimy wiedzieć, że zasoby te mogą się w pewnym momencie wyczerpać. Słowo Boże zauważa, że „wszyscy dopuszczamy się wielu uchybień” (Jakuba 3:2). Nawet jeśli zwiążemy się w naszym życiu z kimś „absolutnie idealnym”, to – zgodnie z przysięgą małżeńską – dzielimy życie z tą

osobą jedynie do czasu „aż śmierć nas nie rozłączy”. Choroba lub tragiczny wypadek potrafią niespodziewanie i drastycznie zakończyć nawet najlepszą relację. Jeśli była ona **źródłem naszego szczęścia**, w jednym momencie nasze życie może ulec całkowitemu złamaniu.

Między innymi dlatego Słowo Boże mówi nam, że **„lepiej chronić się u PANA niż polegać na ludziach”** (Psalm 118:8). Drugi człowiek potrafi nas zranić – Bóg natomiast jest tym, który leczy. Drugi człowiek może przestać darzyć nas uczuciem – On natomiast pozostaje **„wczoraj i dziś, ten sam i na wieki”** (Hbr 13:8). Drugi człowiek ze swojej natury jest egoistą – Bóg jest dawcą bezinteresownej miłości. Przede wszystkim jednak **„dni człowieka są jak trawa, a on sam kwitnie jak kwiat polny. Wystarczy, że zawieje wiatr, a już go nie ma, nie widać go na jego dawnym miejscu. Ale taska PANA trwa od wieków na wieki”** (Psalm 103:15-17). ■





## RELACJA Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM NIE POWINNA BYĆ ŹRÓDŁEM NASZE- GO SZCZĘŚCIA

Drugi człowiek może dawać nam wiele szczęścia i nie ma w tym nic niewłaściwego. Podobnie jak radością napełnia nas spacer wiosną czy filiżanka gorącej herbaty w słotny, jesienny wieczór. **Bóg nie wzywa nas do wyzbycia się z naszego życia wszelkiego rodzaju przyjemności.** Nie ma upodobania w naszym umartwianiu się, posypywaniu głowy popiołem i upieraniu się przy tym, że jedynie On jest przyczyną szczęścia.

Przecież to Bóg stworzył ten świat i w tym niesamowitym projekcie znalazło się miejsce dla krzaków *Coffea Arabica* oraz rozkosznych małych kotków. Czy teraz nie cieszy Go, gdy z wdzięcznością sięgamy po filiżankę czarnej kawy i rozczulamy się nad nieporadnością tych uroczych stworzeń? To Bóg rzekł: **„Niedobrze jest być człowiekowi samemu. Uczynię mu pomoc pasującą do niego”** (Rodzaju 2:18). Drugi człowiek może być szczególnym darem dla naszego życia. Nie powinien być jednak **źródłem naszego szczęścia.** To miejsce jest zarezerwowane dla wyjątkowej relacji, z wyjątkowym człowiekiem, który jest Bogiem.

## ŹRÓDŁEM TRWAŁEGO SZCZĘŚCIA JEST RELACJA Z JEZUSEM

Chcemy być szczęśliwi i potrafimy zadać sobie wiele trudu, aby to osiągnąć. Różne szkoły filozofii wskazują nam inne drogi by uchwycić szczęście. Prawda jest jednak taka, że **dopóki źródło szczęścia znajduje się poza nami, zamiast w nas samych – nigdy nie będzie ono trwałe.** Stale będziemy potrzebować więcej i więcej, a ono znów będzie się wyczerpywało. Jezus natomiast spotyka nas i oferuje nam źródło, które sprawi, że nie będziemy więcej taknąć, ponieważ będzie stale wytryskiwało z naszego wnętrza. Bóg przyszedł na świat w osobie Syna, aby zaoferować nam wieczne

szczęście w relacji z Nim. To On jest tym źródłem, gdy zamieszka w naszym sercu:

*„Kto się napije mojej wody, nie zazna pragnienia na wieki. Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody tryskającej życiem wiecznym”* (Jana 4:14 SNP).

Nie ma pełniejszego i trwalszego szczęścia dla człowieka, niż pojednanie z Bogiem i trwanie w społeczności z Nim, a w perspektywie życie wieczne. On nie tylko chce największego dobra dla nas, ale również oferuje nam je poprzez żywą relację z nami. Wie, że nic innego nie będzie źródłem trwałego szczęścia. Mając tę świadomość, lepiej zrozumiemy te bulwersujące dla niektórych słowa Jezusa:

*„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie wart. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie wart”* (Mateusza 10:37).

Kluczowe w tej wypowiedzi jest określenie: „bardziej niż Mnie”! Jezus nie zabrania nam kochać innych. **Możemy być szczęśliwi w relacjach z ludźmi, jednak to On powinien znajdować się na pierwszym miejscu!** Myśl ta widoczna jest od początku do końca Pisma Świętego: *„Nie będziesz oddawał czci innemu bogu! PAN bowiem, który ma na imię Zazdrosny, jest rzeczywiście zazdrosnym Bogiem”* (Wjścia 34:14). Warto jednak zrozumieć, że wynika to z Jego miłości! On wie, że nic innego w naszym życiu nie może stać się źródłem trwałego szczęścia. Jeśli Bóg znajduje się na pierwszym miejscu, wszystko inne znajduje się również na właściwym miejscu!

Ludzie miewają wiele chybionych pomysłów na szczęście. Szukają go szczerze i wytrwale, ale gdy wydaje się im, że już je uchwycili, okazuje się, że mają puste dłonie, a w sercu wciąż niezaspokojony głód. Ten, który spotkał na swojej drodze Jezusa i wszedł w relację z Nim, może wyrwać się z tego błędnego koła permanentnych poszukiwań i rzec za psalmistą: **„A ja? Moim szczę-**

**ściem jest być blisko Boga.** W Panu, w JHWH, znalazłem schronienie I pragnę opowiadać o wszystkich Twoich dziełach” (Psalm 73:28).

Choć relacja z drugim człowiekiem może owocować szczęściem w naszym życiu, to jednak jego niewyczerpanym źródłem jest jedynie bycie blisko Boga. Warto sobie o tym przypominać ilekroć do naszego życia wkrada się zniechęcenie, smutek czy

gorycz. Zbliżył się wówczas do Jezusa, a On oferuje nam „pokój Boży, którego nie ogarnie żaden umysł, który strzegł będzie naszych serc oraz myśli” (Filipian 4:7). Ta wspaniała obietnica (oraz wiele innych!) jest dostępna dla tych, którzy znajdują się w relacji z Nim. W relacji, do której Jezus zaprasza każdego bez wyjątku! ■

## Szczęście w podróżach?

Magda Piech

W 2021 roku na łamach dziennika „Tourism Analysis” opublikowano wyniki badań stwierdzające, że ludzie, którzy często podróżują, są szczęśliwsi od tych, którzy podróżują rzadko lub wcale. Zespół naukowców z Uniwersytetu w Waszyngtonie przeprowadził ankietę wśród grupy pięciuset osób, badając, dlaczego niektórzy podróżują częściej od innych i czy turystyka na dłuższą metę wpływa na nasze ogólne poczucie szczęścia. Okazało się, że poziom ogólnego szczęścia u osób, które regularnie podróżują na odległość co najmniej 120 km jest o 7 procent wyższy niż u osób, które zadeklarowały, że podróżują okazjonalnie bądź w ogóle tego nie robią. Jednocześnie, im więcej osoby podróżujące rozmawiają o wyjazdach, planują je, tym bardziej jest prawdopodobne, że na nie wyjadą.

Jako osoba, która bardzo lubi podróżować, i opierając się na własnych doświadczeniach, nie mogę się z tym nie zgodzić. Wielokrotnie rozmawiałam ze znajomymi, którzy lubią podróżować i potwierdzali oni tezę, iż im więcej się myśli i planuje wyjazd, tym większą czuje się satysfakcję i człowiek już zaczyna się relaksować, a apogeum szczęścia ma miejsce, kiedy już ten

plan realizujemy. Podróżowanie niesie ze sobą wiele pozytywów: odpoczynek, oderwanie od rutyny dnia codziennego, poznanie nowych kultur, miejsc, ludzi, dużą dawkę witaminy D (w przypadku kierunków pełnych słonecznych dni), odstawienie tzw. mediów społecznościowych (choć nie wszyscy to robią), telewizji, Internetu, a co za tym idzie wyciszenie. Nic tylko korzystać.

Jak już wspomniałam, podróże nie są mi obce i lubię się w nie udawać. Udało mi się już zwiedzić trochę krajów i mam nadzieję, że będę miała okazję jeszcze poznać kolejne. Podróżowanie daje mi szczęście. Ale czy jest to szczęście pełne i prawdziwe? Otóż, jako osoba, która podjęła niegdyś w swoim życiu pewną decyzję i ponieważ ośmielałam się mówić, że „*żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie*” (Gal. 2:20), powiem śmiało, że nie, podróżowanie nie daje szczęścia pełnego i prawdziwego.

Daje raczej poczucie satysfakcji, które trwa jakąś chwilę, ale zaraz musi być na nowo pobudzane kolejnymi bodźcami, bo się wyczerpie. Bo dlaczego ludzie, którzy

mniej podróżują lub wcale są ogólnie mniej szczęśliwi od tych, którzy robią to często? Kluczem jest słowo „często”. Trzeba podtrzymywać to szczęście wywołane planowaniem urlopu i przeżyciami związanymi z przebywaniem w nowym miejscu, zatem trzeba ponownie planować i wyjeżdżać, by na nowo wznieść się na ten poziom emocjonalny. Kolejne dawki są niezbędne, by utrzymać status quo swojego samopoczucia. W czasie pandemii Covid-19, kiedy nagle świat się zamknął, wielokrotnie słyszałam jak ludzie byli „zdotowani”, bo nie mogą nigdzie pojechać. Tuż po tym, jak na nowo zaczęły się otwierać możliwości swobodnego podróżowania, osoba z mojej dalszej rodziny powiedziała mi, że ona już wykupiła wycieczkę na pół roku do przodu i nie może się doczekać. Na pytanie, czy nie boi się tak planować wprzód, po doświadczeniach minionego okresu, skoro wszystko jest takie niepewne i może znowu zamkną granice, loty odwołają, odpowiedziała z pełnym przejęciem, że ona już nie może wytrzymać i musi mieć w planach wyjazd, bo zwariuje. Ta przyszła podróż, choć wciąż tylko w formie planu i pod znakiem zapytania, już dawała jej pewne ukojenie po dłuższym czasie „odwyku”.

Nie dziwi mnie to, gdyż nie jest ona osobą, która poznała prawdziwe szczęście, jakie daje pojednanie z Ojcem przez krew Jego Syna Jezusa Chrystusa i nieustanna bliska relacja z Nim - więc szuka szczęścia na własny sposób. *„Lecz moim szczęściem jest być blisko Boga”* mówi psalmista w Psalmie 73, werset 28. Naprawdę to jest szczęście niepowtarzalne, niewyczerpalne. Nie musi objawiać się wielką euforią i jakimś bijącym po oczach „hajem”, ale jest nieustannym poczuciem błogości, które wypełnia człowieka kompletnie, sprawiając, że nie potrzebujesz już żadnych innych dodatkowych stymulatorów szczęścia. Chrześcjanin, który czerpie swoje szczęście z nieu-

stającego źródła, jakim jest Chrystus, nie potrzebuje szukać szczęścia w innych źródłach.

Czy zatem naśladowca Chrystusa nie powinien w ogóle podróżować? Czy nie jest to światowe, cielesne, bo przecież skoro jesteś Chrystusowy, to „Chrystus wystarczy ci”, więc po co ci podróż? Po co sięgać po „inne źródła szczęścia”? Otóż moim zdaniem jedno drugiego nie wyklucza. Podróżowanie dla kogoś, kto swoje szczęście czerpie z relacji z Chrystusem, nie jest już źródłem szczęścia, jest po prostu pewną przyjemnością dodaną. Nie jest niezbędne, ani nie szkodzi. Bóg stworzył ziemię, na której żyjemy - stworzył ją piękną. Dlatego więc nie podziwiać Jego dzieł i oddawać Mu za nie chwałę? Dlaczego nie korzystać z uroków pięknych plaż, mórz, jezior, gór, które ukształtował swoim słowem. Na świecie jest tyle narodów, które Bóg chciałby uratować - ludzi różnych kultur, ras, języka. Dlaczego nie poznać Marokańczyków, Gruzinów, Japończyków, by pokazać im Chrystusa? A jak zrozumieć ich mentalność, skoro nic o nich nie wiemy, poza tym, co może widzieliśmy w telewizji, ale nigdy nie mieliśmy z nimi styczności „na żywo”?

Tak na marginesie, zauważyłam z przykrością, że najczęściej chrześcijanie, którzy krytykują innych chrześcijan za podróż, to ci, którzy sami nie podróżują, bo nie czują takiej potrzeby i trudno im zrozumieć, że ktoś może mieć inne podejście (nie priorytet, a podejście). Patrzą na tych drugich przez pryzmat siebie i swoich potrzeb, charakteru, zainteresowań. Niestety bywa, co zauważam z bólem, że pozwalają sobie często na ocenę takiej osoby pod względem poziomu jej cielesności/duchowości, co uważam za daleko posunięty osąd, który może być bardzo niesprawiedliwy i krzywdzący.

Jak napisałam wcześniej, podróżowanie niesie ze sobą wiele pozytywów i jestem

jego orędowniczką. Będąc na Malcie, mogłam na własne oczy zobaczyć skaliste brzegi maltańskich wysepek i wyobrazić sobie, jak statek z apostołem Pawłem rozbija się o ich ostre krawędzie. Gdybym nie pojechała do Izraela, wciąż wydawałoby mi się, że pustynia, którą przemierzał naród izraelski to kilometry kwadratowe piachu, bo taki i tylko taki obraz pustyni znałam z filmów. Kiedy na własne oczy zobaczyłam topografię tego kraju, wiele opisów, które czytałam na kartach Biblii, nabrało nagle innego wymiaru. Dopiero wtedy pojęłam, o czym oni tam pisali. Burza na jeziorze? O tak, w pełni zrozumiałe, jeśli zobaczy się Jezioro Galilejskie. Nagle te izraelskie góry, o których tylko czytałam, wypiętrzają się na moich oczach, kiedy do tej pory na papierze były dla mnie dość płaskie. Tak zmienia się nasza perspektywa, tak może zmienić się nasze dotychczasowe poznanie.

Uważam, że nie ma nic złego w podróżowaniu, o ile nie jest to sensem naszego życia i w nie upatrujemy w nim źródła

szczęścia. O ile Chrystus jest w centrum, a nasze pasje i zamiłowania nie wypierają Go z pierwszego miejsca w naszym sercu, nie ma nic złego w poświęcaniu im nieco swojego czasu. Klucz to umiarkowanie i priorytety. Jeśli jesteś naśladowcą Chrystusa i z Niego czerpiesz swoje szczęście, to niemożność spełnienia swoich pasji w ogóle cię nie rusza, bo twoje szczęście jest stałe, w Jezusie. Jeśli jednak cierpisz, bo nie możesz oddać się swoim zainteresowaniom, jak na przykład podróże, bo pozamykali wszystkie granice, to znaczy, że twoje pasje są twoim źródłem szczęścia, a Chrystus stoi gdzieś z boku. Twoje priorytety są źle ułożone. Wtedy twoje szczęście jest pozorne, podtrzymywane tylko i wyłącznie kolejnymi dawkami impulsów. Każdy człowiek chce być szczęśliwy i dąży do szczęścia, i jest to naturalne. Istotna różnica polega na tym, kto w czym i/lub kim upatruje swoje szczęście, gdyż rezultaty będą różne w zależności od jego źródła. ■

## Imię i języki

Piotr Aftanas

„Pierwowzorem Biblijnej wieży Babel były zigguraty – charakterystyczne dla architektury sakralnej Mezopotamii wieże świątynne o zmniejszających się schodkowo kolejnych tarasach. Inspiracją do budowy zigguratów była wiara, że bogowie zamieszkują szczyty gór. Zigguraty miały je symbolizować. Każdy ziggurat był siedzibą innego boga.” (wikipedia)

„Potem powiedzieli: Chodźcie, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby do nieba, i uczynimy sobie imię, abyśmy się nie rozproszyli po powierzchni całej ziemi!” Moj 11,4

Do dzisiaj mimo pomieszania języków ludzie wznoszą sobie rozmaite wieże babilońskie próbując znaleźć szczęście i choć namiastkę poczucia bezpieczeństwa. Ale jest to złudne. Wielość religii świadczy o wielkiej duchowej potrzebie ludzkości. Jednak wszystkie one, nawet te niby chrześcijańskie, są tworem ludzkimi zorientowanymi na swoją własną chwałę – uwypuklają imię człowieka, imię humanizmu. (Znam twoje uczynki, że masz imię, które mówi, że żyjesz, ale jesteś martwy. Obj 3,1). Plan i idea pierwszego buntownika wypełnia cały świat i jest prosta – odwrócić uwagę ludzi





od Boga, Jego Prawa i Słowa, a skupić na swoich osiągnięciach (naukowych, budowlanych, handlowych, filozoficznych i religijnych). *(I aby nikt nie mógł kupić ani sprzedać, tylko ten, kto ma znanie, imię bestii lub liczbę jej imienia. Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech obliczy liczbę bestii, gdyż jest to liczba człowieka. A liczba jej: sześćset sześćdziesiąt sześć. Obj 13,17-18)*

Dzięki jednemu, doskonałemu Bogu, który stworzył świat i w Chrystusie świat ze sobą poєднаł, można doświadczyć duchowego narodzenia – wyzwolenia spod siły szatana. „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12) W Jego imieniu można otrzymać nowe imię („Tego, kto zwy-

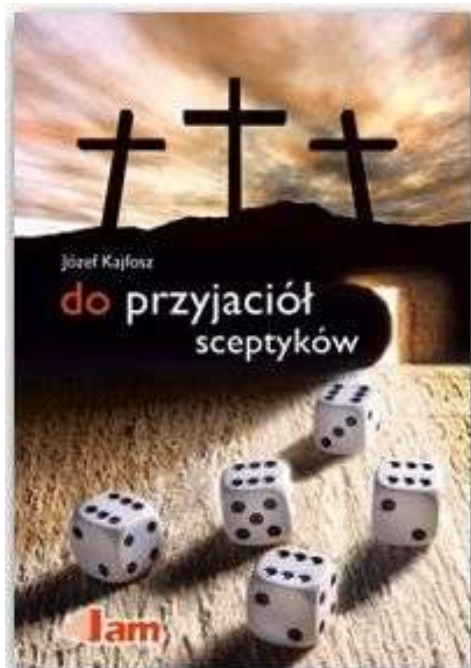
cięży, uczynię filarem w świątyni mego Boga i już nie wyjdzie na zewnątrz. Napiszę też na nim imię mego Boga i nazwę miasta mego Boga, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od mego Boga, i moje nowe imię.” Obj 3,12). A pomieszane języki złączą się w jeden – duchowy. („Nowymi językami mówić będą” Mk 16,17) Wtedy z powodu różnych języków musieli się rozproszyć, a w tej sytuacji połączeni zostali w jedno ciało („Ukazały się im rozdzielone języki jakby z ognia, które spoczęły na każdym z nich.” Dz 2,3) i mogli rozgłaszać przesłanie o wielkim Bogu ratującym człowieka. Najbardziej szczęśliwymi ludźmi na świecie są narodzeni z Ducha Św. chrześcijanie, ponieważ w pokorze służą Bogu („Nie nam, Panie, nie nam, ale Twemu imieniu daj chwałę” Ps 115,1). ■

# Szczęście sceptyka w obliczu końca

Józef Kajfosz

Żyjemy w świecie, który nierzadko sprawia wrażenie wielkiego zakładu dla obłąkanych. Wokół luksusowych, na wpół pustych pałaców, roi się od tłumów nędzarzy bez dachu nad głową; kraje rozwijające się, nękane najbardziej palącymi problemami społecznymi, rozwijają priorytetowo swoje siły zbrojne; miliardy wydawane są na ochronę zdrowia, a kolejne miliardy na niszczenie zdrowia przez alkohol, nikotynę i narkotyki; nauczyciele boją się uczniów, aby nie mieć kłopotów z ich rodzicami; policjanci boją się wychodzić na ulice po zmroku; latami prowadzone są rozmowy rozbrownione i latami trwają gorączkowe zbroje-

nia; prowadzone są działania wojenne w interesie zachowania pokoju; w państwach demokratycznych atakami bombowymi prowadzona jest walka o demokrację; obrońcy wolności walczą w krwawych starciach z bojownikami o wolność; wyzwolicieli napełniają wyzwolonymi obozy koncentracyjne; ludzie z Zachodu rzucają tęskne spojrzenia na Wschód; ludzie ze Wschodu uciekają na Zachód; ludzie ze Wschodu i Zachodu siedzą przy pełnych stołach w ogrzanych domach, wzdychając i narzekając na panujące stosunki; w jednym miejscu na sklepy pełne towarów prawie nikt nie zwraca uwagi; gdzie indziej tłumy ustawiają się w kolejkach przed sklepami prawie że pustymi; najczęściej trwogi wywołują w ludziach systemy, służące zapewnieniu bezpieczeństwa; i tak dalej, i tak dalej. Kryzysy gospodarcze, konflikty polityczne, starcia zbrojne, klęski żywiołowe, katastrofy ekologiczne, eksplozje demograficzne, problemy żywieniowe, epidemie chorób, wzrost przestępczości, bezrobocie, wstrząsy walutowe, masowe zamieszki, wandalizm, terrorizm, przewroty, upadek moralny, ogólna destabilizacja i wiele innych problemów, a nad tym wszystkim świadomość tysięcy głów jądrowych, skierowanych na swoje cele, w ciągłej gotowości, z niszczycielskim potencjałem, przewyższającym tysiące razy ilość potrzebną do uśmiercenia nas wszystkich. Jakież znaczenie mają w takim świecie starania i wysiłki jednostki? Na cóż zda się mój ideologiczny entuzjazm, moja wzorowa pracowitość, moje starania o nie-naganność moralną? Na cóż przyda się rodzina i wychowanie dzieci, narażonych na niepewną przyszłość? Jakież znaczenie



mają moje sukcesy zawodowe, nagrody, majątek, popularność czy uznanie? Można oczywiście o tej druzgocącej rzeczywistości przestać myśleć. Można przyzwyczaić się do chaosu, demagogii i straszków atomowych. Można o tym zapomnieć i żyć dniem dzisiejszym. Zresztą nie jest on taki najgorszy. Mamy wszystko niezbędne, dopisuje nam apetyt, możemy opowiadać sobie anegdoty i udawać, że wszystko jest w porządku. Ostatecznie, coś innego nam pozostaje? Może rakiety nie uniosą się w powietrzu w naszym pokoleniu, może ludzie wreszcie sięgną po rozum do głowy, może nie zaskoczy nas trzęsienie ziemi ani żadna epidemia.

Z licznych fragmentów Biblii wynika, że ludzkie wysiłki opanowania sytuacji, zażegnania najróżniejszych konfliktów, uporządkowania stosunków i wprowadzenia ładu w skali globalnej nie powiodą się. Świat nadal będzie się pograżał w swoich problemach, a nawet jego stan pod pewnymi względami będzie się znacznie pogarszał! Nie nastąpi jednak zniszczenie cywilizacji ani katastrofa nuklearna czy kosmiczna, lecz sam Bóg zakończy obecną erę historii przez radykalną osobistą ingerencję, dzięki której wydarzenia na świecie uzyskają zupełnie nowy kierunek i charakter. Kluczowym nomen omen tej ingerencji będzie powtórne przyjście Chrystusa, który położy kres szalonemu panoszeniu się swoich przeciwników. Obejmie On władzę polityczną i duchową nad światem i ustanowi królestwo Boże. Będzie to czas, w którym na świecie urzeczywistni się pierwotny Boży plan dla ludzkości; w którym wygląd świata, społeczeństwa i życia przybierze postać zgodną z wolą Bożą. Według Biblii w tej erze historii świata weźmie udział także lud Boży — Kościół, czyli wszyscy narodzeni na nowo i napełnieni Duchem, zarówno ci, którzy w chwili powtórnego przyjścia

Chrystusa będą żyć na świecie i zostaną w tym momencie przemienieni, jak i ci, którzy wcześniej zmarli śmiercią ciała i zostaną w tym momencie wskrzeszeni z martwych. Jedni i drudzy będą wtedy mieli przemienione, niezniszczalne ciała, nie ulegające zepsuciu, podobne do ciała Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu, lecz niewątpliwie ciała materialne, umożliwiające wzajemne oddziaływanie z przedmiotami materialnymi, a zatem autentyczne życie na ziemi. Jednak w tej erze nie będzie jeszcze ostatecznie rozwiązany problem zła ani nie będą zakończone Boże zamysły wobec świata. Zakończy się ona wszakże ostatnią wojną, w której nieprzyjaciele Boży zostaną pokonani całkowicie i ostatecznie. W końcu Biblia mówi o nowym niebie i nowej ziemi jako o miejscu wiecznego przebywania Boga z nieśmiertelnymi, wyratowanymi ludźmi, o miejscu wolnym od wszelkich postaci zła, udręk i cierpień. Mówi także o wskrzeszeniu wszystkich ludzi na sąd ostateczny, który odbędzie się na podstawie uczynków w okresie życia w ciele, oraz o ich przeznaczeniu bądź do życia wiecznego, bądź na drugą śmierć. Druga śmierć również nie jest końcem istnienia, lecz ostatecznym przerwaniem kontaktu duchowego z Bogiem na zawsze. Ponieważ Bóg jest źródłem życia, światłości, mądrości, prawdy, siły, radości i wszelkiego dobra, istnienie w oddzieleniu od Boga jest udręką i kaźnią, nie zasługującą na miano życia. Ostatecznym stanem jest zatem całkowita polaryzacja i separacja dobra od zła, światłości od ciemności, Boga i Jego ludu od Jego nieprzyjaciół, w tym wszystkich tych, którzy nie zerwali z grzechem i nie pojednali się z Bogiem. Tak wygląda krótki zarys tego, co Biblia mówi o przyszłych losach ludzi i świata. Czy brzmi to nierealnie i wygląda na fantazję? Oczywiście, ale tak samo na fantazję wyglądały i nierealnie brzmiały w uszach naszych przodków mowy o wo-

zach bez koni, o urządzeniach do latania w powietrzu lub o przechadzkach po powierzchni księżyca. Nie pojmuję, w czym jest perspektywa panowania Chrystusa bardziej nierealna od perspektywy po-

wierzchni ziemi pokrytej lejami po wybuchach bomb termojądrowych.

*Fragment z książki „Do przyjaciół sceptyków” ■*

## Ewangelia burząca szczęście?

Oswald Chambers

Psalm 73 opisuje złego człowieka, posiadającego wszystko, czego dusza zapra-  
gnie; jest to wyraz satysfakcji, jaką dusza znajduje poza Bogiem. Gdy Salomon mówi, że bojaźń Pańska będzie "odświeżała twoje kości" (Prz 3,8), to mówi o fizycznych kościach, na które ma zadziwiający wpływ stan życia duszy. W Ewangelii Łukasza, rozdziale 11 nasz Pan podaje opis złego człowieka: "Gdy zbrojny mocarz strzeże swego zamku, bezpieczne jest mienie jego", to znaczy gdy szatan, księżę tego świata, strzeże ten świat, swe mienie - dusze ludzi są bezpieczne i spokojne; są oni całkiem szczęśliwi, radosni i pełni życia. Jednym z najbardziej mylących stwierdzeń jest to, że ludzie oddani sprawom doczesnym nie przeżywają radosnych chwil; wręcz przeciwnie, spędzają oni życie bardzo radośnie. Problemem jest fakt, że ich szczęście oparte jest na złej podstawie i kiedy zbliżają się do Jezusa Chrystusa, który jest wrogiem wszelkiej takiej szczęśliwości, doświadczają udręki. Ludzie muszą się przekonać, że Jezus Chrystus posiada lepszy, wyższy rodzaj życia dla nich, w przeciwnym bowiem razie odczuwają, że lepiej dla nich będzie nie zbliżać się do Niego. Kiedy światowy człowiek, szczęśliwy, moralny i uczciwy, zostaje

postawiony wobec Jezusa Chrystusa, przy-  
chodzącego, by zniszczyć całe to szczęście i spokój, a następnie przenieść je na inny poziom, musi być przekonany, że Jezus Chrystus jest właściwą Osobą, która może to zrobić. Tak więc ewangelia, zamiast być atrakcyjna i pociągająca na samym początku, spotyka się z całkowicie przeciwną reakcją. Kiedy zostaje ona przedstawiona człowiekowi nie zbawionemu, który jest zdrowy, szczęśliwy i cieszy się życiem, to z miejsca pojawia się w nim gwałtowna opo-  
zycja (nie jest to zasada). Ewangelia Jezusa Chrystusa nie pokazuje tego, czego ludzie pragną, lecz dokładnie to, czego potrzebują. Dopóki mówisz o byciu szczęśliwym, pełnym pokoju, ludzie z przyjemnością cię słuchają; powiedz jednak o zmianie wewnętrznej postawy duszy, która ma się dokonać, o tym, że "ogród" duszy na samym początku musi zostać przemieniony w pustkowienie, a następnie w ogród Pana - a zobaczysz, że z miejsca napotkasz sprze-  
ciw.

*Fragment książki „Psychologia biblijna” ■*

# Religijne szczęście

Werner Gitt

„Religie szczęścia nie dają, być może. Lecz kufereczek figureczek...” – ta parafraza znanej niegdyś piosenki Danuty Rinn dobrze, jak sądzę, oddaje to jak ludzie traktują religie. Z jednej strony jako zabezpieczenie – na wypadek gdyby „tam” Ktoś jednak był, z drugiej jako źródło szczęścia, podobnie jak pieniądze w oryginalnej wersji tej piosenki. Ludzie, którym nie objawił się Jedyne, Prawdziwy Bóg, wyczuwali od zawsze, że istnieje coś więcej poza otaczającym ich światem materialnym. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Gdyż to, że On istnieje, jest dla nich oczywiste. Bóg sam pozostawił im ślady swojej obecności. Jego niewidzialna istota, to jest wieczna moc i Boskość, od stworzenia świata przemawia w Jego dziełach, wyraźnych przecież i widocznych.” (Rz 1,19-20). W samodzielnym wymyślaniu dróg do przeczuwanego Boga tworzyli sami wyobrażenia bóstw i zasady, dzięki którym można do nich dotrzeć. W założeniu ich przestrzeganie miało dać szczęście, także wieczne. W praktyce było zawsze tylko źródłem cierpienia i tragiczną pomyłką.

\*\*\*

Od początków świata, w każdym jego zakątku, ludzie wykorzystywali swoją wyobraźnię i angażowali ducha wynalazczego stworzenia jakiejś nowej religii. W rezultacie powstała nie jedna, ale cała ich masa. Jak do tej pory pochodzenie religii przypisaliśmy przede wszystkim wynalazczemu darowi człowieka. Należy jednak koniecznie uwzględnić inny aspekt. W tym upadłym świecie nie można nie docenić wpły-

wu diabła, któremu zależy na tym, aby ludzi okłamać i zwieść. Jego dwa proste kłamstwa: „czy rzeczywiście Bóg powiedział?” (Rdz 3,1) i „będziecie jak Bóg” (Rdz 3,5) doprowadziły człowieka do upadku w grzech. Szatan tym bardziej próbuje wpływać na człowieka, aby tworzył on własne religie, które nie prowadzą do Boga, lecz do zguby.

Pojawia się pytanie: czy przy takiej różnorodności religii możemy znaleźć choćby jedną prawdziwą, czy też może wszystkie są fałszywe? Na to pytanie odpowiemy sobie później.

Przyjrzyjmy się cechom charakterystycznym religii. Znany ewangelista Wilhelm Pahl zauważył trzy cechy, które są typowe dla większości religii. W przypadku religii mamy do czynienia:

1. Z ludźmi: Założyciele religii jak i ich wybitni przedstawiciele zyskują duże uznanie i autorytet. Czci się ich na różne sposoby: za pomocą fotografii, posągów i pism, rozpowszechnianych przez ich zwolenników. Dotyczy to zarówno Mahometa i Buddy, jak i Josepha Smitha – założyciela mormonizmu. W religiach plemiennych rola przywódcy jest przejmowana przez znachorów i kapłanów.

2. Z ustanowionymi przez ludzi prawami: Wynalezione przez ludzi reguły, zwyczaje i ceremonie, mające na celu przypodobanie się Bogu, są niepojęte i złożone. W kultach płodności ofiary z dzieci należały do stale stosowanych praktyk religijnych. Według oszacowań amerykańskich archeologów, w Kartaginie, na Tophet między 400 a 200 rokiem przed Chrystusem ofiarowano Baalowi ponad 20 000 dzieci. Izra-



elscy faryzeusze stworzyli tyle własnych nakazów, że człowiek zamiast być wolnym i chronionym, co miały na celu proste Boże przykazania z góry Synaj, był ciemniony i spętany. Dlatego też Jezus czyni im wyrzuty: „Tak unieważniacie słowo Boże przez swoją naukę, którą przekazujecie dalej, i wiele tym podobnych rzeczy czynicie” (Mk 7,13). Inni ustanowili okrutne praktyki pokutne, zniewalające człowieka i pozbawiające go godności. Istnieją nawet religijne praktyki, które powodują wypaczanie biblijnych treści odnośnie prawa Bożego. Dotyczy to na przykład nakładania na ludzi kar odmówienia określonej ilości Ojczy nasz. Tego rodzaju działaniom należy się sprzeciwiać, gdyż modlitwa do Boga Ojca zanoszona jest w Biblii tylko jako modlitwa uwielbiająca, sławiąca, dziękczynna, bądź też jako prośba, nigdy zaś jako kara czy też rytualny nakaz.

3. Z przedmiotami: W imię religii ludzie wzniesli tak wspaniałe monumenty, że do dziś należą one do cudów świata. Odwie-

dający Kyoto i Nara (Japonia) są pod wrażeniem ogromu ludzkich wysiłków. W Nara (710 - 784 stolica Japonii) znajduje się Świątynia Todaiji, która z 58 m długości, 51 m szerokości i 49 m wysokości stanowi największą drewnianą budowlę świata. W świątyni tej można zobaczyć największy na świecie posąg odlany z brązu. Ma on 16,2 m wysokości, jest odlany z 437 ton brązu, 130 kg złota i 175 kg rtęci. Jest nim najwyższa statua Buddy, jaka kiedykolwiek została wykonana. W Świątyni Horyuji w Kyoto znajduje się „tysiącręka Kannon” czczona wraz z tysiącem innych buddyjskich posągów.

W Japonii znajduje się 220 000 miejsc kultu religijnego (relikwie shinto, świątynie buddyjskie), a blisko dwa miliony ludzi zajmują się wyłącznie praktykami religijnymi. Kult religijny odgrywa w Japonii ogromną rolę i jest praktykowany przez większą część ludności. Przed miejscami kultu można spotkać ludzi zapalających kadzidełka lub świece i bijących pokłony przed posąga-



mi lub innymi przedmiotami.

Również u nas, na tak zwanym „chrześcijańskim Zachodzie”, przedmioty kultu odgrywają w religii ważną rolę. Powszechną wciąż otaczane są – autentyczne lub fałszywe – relikwie świętych i samego Jezusa. Jeśli sprawi się sobie drzazgę z krzyża Jezusa (gdyby zebrać wszystkie te drzazgi, powstałby z tego cały las) lub uda się do miejsca, gdzie stanęła stopa szczególnie zmarłych, zaspokaja się wyrzuty sumienia.

Wszystkie religie (w ścisłym tego słowa znaczeniu) uznają wprawdzie ów zasadniczy problem – oddzielenie człowieka od Boga – ale szukają ludzkiego rozwiązania. Rozwiązaniem tym jest dla nich **religia!** Religia jest drogą mającą swój początek w człowieku. Jeśli jakaś religia jest silnie zakorzeniona w narodzie, to najczęściej rozwija ona wobec tradycji tego narodu jakieś moralne wymagania. Heinrich Kemner, znany kaznodzieja i ewangelista powiedział: „Wprawdzie religia i tradycja posiadają siłę ochronną (w sensie etyki życia), ale nie posiadają siły zbawiennej (w kontekście wieczności).” W różnych krajach są różne tradycje religijne:

- Japończycy mają tradycję buddyjską i shintoistyczną
- Hindusi - indyjską
- Muzułmanie - islamską
- animiści - wywodzącą się z ich religii plemiennych
- my, na tak zwanym Zachodzie, mamy tradycję chrześcijańską.

Istnieje więc też religia chrześcijańska [W odróżnieniu od żywej wiary, opartej wyłącznie na Ewangeli, twórcą tej religii jest człowiek, określający prawa i zasady postępowania – przypis redakcji]. Również ona rozwinięta rytuały i mechanizmy uciszające sumienie. Kiedy ktoś np. w czasie karnawału świadomie przekracza Boże prawa, a

potem w środę popielcową niesie w kościele krzyż, to w ten sposób wypełnia wymagania religii (do tego chrześcijańskiej) i uspokaja oskarżające go sumienie. Dla Boga pozostaje to jednak obłudnym, przybierającym pozór świętości działaniem, nie prowadzącym do głębokiej przemiany serca.

Ewangelia (grec. euaggelion = radosna nowina, dobra wiadomość; uświęcająca nowina Chrystusa, radosna nowina Jezusa Chrystusa) jest darowaną przez Boga możliwością zbawienia w Jezusie Chrystusie. Religie zaś są ludzkimi wynalazkami i dlatego tylko pozornym wybawieniem. Ludzka droga wprowadza w błąd, a droga Boża prowadzi do domu Ojca. Bóg kocha nas i chce uratować nas według swojego planu. Dlatego Ewangelia też jest wynalazkiem. Wynalazcą nie jest jednak człowiek, lecz sam Bóg.

Należy zatem stwierdzić, że w świetle Biblii wszystkie religie, niezależnie od tego jak się między sobą różnią okazują się być w kwestii ratunku przed wieczną śmiercią, czymś w rodzaju perpetuum mobile. Człowiek przy technicznym perpetuum mobile, próbując pokonać prawo zachowania energii, chciał zrobić coś, co nie jest możliwe. Z takim samym poświęceniem czasu i wysiłku jak perpetuum-mobiliści próbuje on pokonać Ewangelię. To, czy robi to świadomie, czy też nie, nie gra tu żadnej roli; jest to tak samo skazane na niepowodzenie, gdyż Jezus powiedział: „nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” (J 14,6).

Fragment książki Wernera Gitta „A inne religie?” (Tytuł przedrukowanego fragmentu oraz wprowadzenie pochodzą od redakcji PS).



## Emanuel Aftanas

*Patrzeć z perspektywy wieczności*

**PS:** Cześć Emanuel! Cieszę się że zgodziłeś się odpowiedzieć na kilka pytań po to, żebyśmy mogli trochę lepiej Cię poznać ☺. Jesteś w zborze już dość długo, ale na pewno nie wszyscy znają Twoją historię. Osobiście myślę, że dość dobrze Cię znam i kojarzę Cię jeszcze ze szkoły podstawowej, a przede wszystkim jako brata mojej przyjaciółki, Jaśminy – chociaż przyznam, że nie znam za bardzo okoliczności Twojego nawrócenia. Opowiedz nam proszę, jak doszło do tego, że poznałeś Pana Jezusa?

**Emanuel:** Jak do tego doszło.... Dużo tego było... chodziłem na szkółki niedzielne, nasz tata też nas „indoktrynował”, jeździłem na obozy chrześcijańskie - to wszystko przyczyniło się do tego, że poznałem Pana Jezusa. Kiedy byłem nastolatkiem, miałem silną potrzebę bycia akceptowanym przez rówieśników, dlatego zacząłem robić to, co oni: przeklinałem, żyłem na pokaz i dostosowywałem się do towarzystwa. Nie miałem wtedy poczucia tożsamości, przynależności, szukałem swojej drogi. Usłyszałem od kogoś, że idąc drogą życia trzeba zdecydować czy idzie się po tej drodze dwiema nogami - wiedziałem, że chodzi o tę duchową rzeczywistość, ale jeszcze nie rozumiałem, czym dokładnie jest ta droga. Ta myśl dojrzewała we mnie i z czasem, czytając Biblię i będąc wśród wierzących na obozach chrześcijańskich, to stawało się dla mnie coraz bardziej zrozumiałe. Punkt zwrotny nastąpił podczas wakacji, gdy miałem 15 lat. Z jednej strony stawiałem kroki w stronę świata – chciałem być w towarzystwie ludzi ze świata i przypodobać im się (była to dla mnie mało znana rzeczywi-



stość), a z drugiej strony stawiałem kroki wiary, zbliżania się do Boga, co również było dla mnie w pewnym sensie nowością. Więcej czasu poświęcałem na czytanie Biblii, modliłem się... Te wakacje były dla mnie bardzo szczególnym okresem, w którym zrozumiałem, że nie chcę iść za tym, co oferuje ten świat, ale chcę coraz bardziej poznawać Boga. Lektura Pisma Świętego i modlitwa sprawiły, że zacząłem tak naprawdę rozumieć co Bóg dla mnie zrobił, jak prowadził mnie w moim dotychczasowym życiu. Zauważyłem jak wspierał mnie w moich trudnościach, pomagał mi nieść różne ciężary, a przede wszystkim, że dał

swojego Syna za mnie, aby mój grzech został zmaszany. Uświadomiłem sobie, że chcę iść drogą za Chrystusem, że nie ma innej drogi, a wszystko inne jest puste, nic nie warto. Wybrałem poznawanie Boga, bo, jak wierzę, Duch Święty mnie dotknął, a z drugiej strony zdrowy rozsądek mówił mi, że chcę iść tam, gdzie jest pełnia, nie chciałem iść do tej pustki. To był moment, kiedy Bóg zaczął kształtować we mnie tożsamość, coś czego nigdy nie posiadałem - tożsamość Bożego dziecka. Jako potwierdzenie tej decyzji przyjąłem chrzest oraz zaangażowałem się w służbę w zborze.

**PS:** Czym obecnie zajmujesz się w życiu?

**Emanuel:** W mojej pracy zajmuję się wdrażaniem/servisowaniem i programowaniem programów do zarządzania przedsiębiorstwem. Mam żonę i córeczkę.

**PS:** Twoja żona, Sandra, nie pochodzi z



**Trójmiasta. Jak się poznaliście?**

**Emanuel:** Poznaliśmy się na chrześcijańskim sylwestrze młodzieżowym organizowanym przez zbor w Palowicach (Śląsk). Od tamtego czasu zdarzało się nam kontaktować ze sobą, a potem także współpracować przy organizacji podobnych wydarzeń dla młodzieży. Wspólna służba przybliżyła nas do siebie, stało się oczywiste, że musimy być razem.

**PS:** Jesteś aktywnym członkiem naszego kościoła – możemy widzieć Cię za konsekreacją przy nagłaśnianiu nabożeństw, a także jako nauczyciela szkoły niedzielnej. Co skłoniło Cię do podjęcia się tych służb?

**Emanuel:** Często zdarza się tak, że podejmuję się jakiejś służby, bo zauważam potrzebę. Natomiast, jeśli chodzi o powołanie, to odczuwam, że nagłośnienie jest tą służbą, do której jestem powołany, sprawia mi to też wiele radości i jest niewątpliwie moją pasją.

**PS:** Czy masz jakieś poza tym jakieś pasje, zainteresowania, które realizujesz w tzw. wolnym czasie?

**Emanuel:** Zdarza się, że wyjeżdżam na wyprawy survivalowe, a moje zainteresowania w obecnym czasie wiążą się przede wszystkim z moim dzieckiem :)

**PS:** Tematem tego numeru PSa jest szczęście, więc przy okazji zapytam – jaka jest Twoja recepta na szczęście?

**Emanuel:** Patrzeć na codzienne sprawy z perspektywy wieczności.

**PS:** Czy masz jakieś szczególne plany, marzenia, którymi chciałbyś się z nami podzielić?

**Emanuel:** Nie lubię się dzielić ;) ale wierzę, że Pan Bóg ma szczególny plan dla naszego życia, więc oczekuję na to, co się wydarzy.

Opracowała Martyna Drobotowicz ■



## Charity Gayle – Endless Praise

Piotr Lemański

Przeglądając się ewolucji muzyki chrześcijańskiej, która odbywała się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, można odnieść wrażenie, że historia zatoczyła koło - że młodzież, która jeszcze niedawno za pomocą nowej muzyki walczyła z relikami skostniałej przeszłości, jest dzisiaj dokładnie w tym samym miejscu, co ci, z którymi walczyła. Prasie & Worship jest dzisiaj najbardziej rozpoznawalnym, najbardziej charakterystycznym stylem muzyki chrześcijańskiej. Od wielu lat stał się stylem obowiązującym, niemal wręcz liturgicznym. Stał się dokładnie tym, czym kiedyś były pieśni ze Śpiewnika Pielgrzyma. Ta sytuacja prowokuje pewne problemy, czy podczas uwielbiana można grać rocka, bluesa, rap, jazz, oraz muzykę elektroniczną? Czy tylko poprzez Worship można wyrazić chwałę Bogu? Więcej, w związku z tym, czy w ogóle można oceniać tę muzykę, czy jej liturgiczny charakter z definicji odbiera możliwość trzeźwej oceny. Jeśli tak, to nie pozostaje nam nic innego, jak tylko delektowanie się każdą nową płytą, która dociera do nas z USA albo z Australii. Myślę, że taka sytuacja stawia w trudnej roli samych wykonawców, gdyż niejako zwalnia z obowiązku rozwijania swoich umiejętności, a przecież muzyka, aby być wartościową, potrzebuje

ciągłej progresji, inspiracji, nieraz przekraczania granic uznanych za ostateczne.

Kiedy napisano i wydano już wszystko, artysta, muzyk próbujący swych sił w muzyce Worship, staje przed arcytrudnym zadaniem. Podążać śladem wielu i nagrywać znane covery, czy próbować tworzyć muzykę własną, wykraczającą poza konwencję? Jest to rzeczą trudną, gdyż stylistyka omawianego kierunku, poniekąd sama się narzuca. Znakomitym przykładem drugiego podejścia jest muzyka, którą tworzy Joshua Aaron. Jest to twórczość z ogólnie pojętego nurtu Worship, jednak bardzo oryginalna, czerpiąca z tradycji world music, czy folk, przez to bardzo ciekawa i nietuzinkowa. Spośród setek niemal takich samych produkcji interesującą wydaje się być twórczość amerykańskiej gwiazdy muzyki chrześcijańskiej – Charity Gayle. Ona również, pomimo że wykonuje muzykę Worship, prezentuje inny nurt tego gatunku. Jej muzyka to Gospel-Worship, korzeniami tkwiąca w tradycyjnej amerykańskiej muzyce chrześcijańskiej, korzystająca również z nowoczesnych rozwiązań.

*Endless Praise* (Niekończąca się chwala) to druga, wydana pod koniec ubiegłego roku płyta artystki. Poprzednia *Lord You are my Song* (Panie jesteś moją pieśnią) wydana



w 2017 roku zdobyła ogromną popularność, szturmując skutecznie pierwsze miejsca na listach przebojów. Najbardziej znanym utworem z tej płyty był *Amen*.

Charity Gayle jest stosunkowo nową postacią na rynku muzyki chrześcijańskiej, jednak urodziła się w bardzo muzykalnej rodzinie, jej mama kierowała kościelnym chórem, a ona sama w wieku 16 lat również podjęła się tej roli. Od roku 2014 zajmuje się regularnym komponowaniem muzyki uwielbieniowej. Mieszka w Buffalo, gdzie wraz z mężem są liderami muzycznymi. Tym, co wyróżnia ją na tle dziesiątek solistek, jest jej oryginalny i bardzo mocny głos. Większość z 12 utworów to kompozycje własne członków zespołu, którym kieruje Charity Gayle, współautorem kilku jest jej mąż – Ryan Kennedy. Trzy to utwory „pożyczone” od

innych wykonawców oraz jeden, bardzo znany hymn *I Worship You Almighty God*. Płyty słucha się bardzo dobrze, muzyka chwilami trzyma w napięciu. Wokalistka stara się mieć swój wokal na wodzy, chociaż czasami daje się ponieść emocjom (*Throne Room Song*, *Echo*). Wśród utworów, które szczególnie wpadły mi w ucho, należy wyróżnić znakomity *Thank You Jesus for the Blood* oraz *I Speak Jesus* i *How I Love*

to *Worship You*. Wymienione utwory są trochę spokojniejsze, bardziej refleksyjne. Jeśli komuś brakuje emocji i typowego gospelowego szaleństwa to powinien zwrócić uwagę na utwór ostatni, zaśpiewany razem z Joshua Shermanem *Living in the Overflow*, o! tu się dzieje.

Płytą w szczególności powinni się zainteresować miłośnicy TGD, znajdą tam wiele podobnych dźwięków. Dużo tu ekspresji i radości; nagrania w większości zarejestrowane na żywo, co podnosi ich wartość. Przy tej muzyce raczej trudno się nudzić, co jest niestety częstym zjawiskiem wśród worshipowych wykonawców.

Płyta dostępna na zborowym stoisku. ■







Marian Biernacki

## Po co te pokusy?

18 kwietnia 2022

Moja codzienna lektura Pisma Świętego wg Zwycięskiego Planu Czytania Biblii przyprowadziła mnie dzisiaj do trzeciego rozdziału Księgi Sędziów, a w nim do bardzo ciekawego objaśnienia.

*„A oto narody, które PAN pozostawił w spokoju, aby przez nie doświadczyć Izraelitów, tych wszystkich, którzy nie uczestniczyli w wojnach o Kanaan. Uczynił to tylko po to, by kolejne pokolenia Izraelitów nauczyły się sztuki wojennej — uczynił to więc ze względu na tych, którzy w tych wojnach nie uczestniczyli. Pozostało zatem pięciu książąt filistyńskich i wszyscy Kananejczycy, Sydończycy i Chiwici mieszkający na pogórzu Libanu, poczynwszy od góry Baal-Hermon aż po Lebo-Chamat. Pozostali oni po to, aby przez nich doświadczyć Izraela i aby stało się jasne, czy Izraelici będą słuchać przykazań PANA, które nadał ich ojcom za pośrednictwem Mojżesza, czy też nie. Izraelici mieszkali zatem wśród Kananejczyków, Chetytów, Amorytów, Peryzytów, Chiwitów i Jebuzytów, brali sobie ich córki za żony, a swoje córki wydawali za mąż za ich synów — i służyli ich bogom. Izraelici postępowali więc niegodziwie w oczach PANA, zapomnieli wręcz o PANU, swoim Bogu, a służyli*

*baalom i aszerom” [Sdz 3,1-7].*

Ziemia Obiecana, do której Bóg przyprowadził synów Izraela, miała być zamieszkana wyłącznie przez nich. Wkraczające doń hufce izraelskie otrzymały zadanie wytępienia wszystkich mieszkających tam pogan. Niestety, tu i ówdzie zostało to zaniedbane. Oczywiście, że Bóg znalazłby sposób na to, aby zasiedlany przez Izraelitów Kanaan całkowicie oczyścić od pogańskiej ludności oraz ich kultury i obyczajów. Jednakże gdy lud Izraela nie wywiązał się należycie z danego im nakazu, Bóg obrócił ich nieposłuszeństwo w dwojaki pożytek.

Po pierwsze, w ten sposób, że obecność w nowej ziemi izraelskiej wrogo nastawionych etnicznych resztek pogańskich stała się naturalnym poligonem wojskowym dla nowych pokoleń Izraelitów. Aby poćwiczyć i sprawdzić swoje zdolności bojowe, nie musieli nigdzie się wyprawiać. Doskonaliли się w walce na miejscu. A po drugie, obecność ludzi, którzy w codziennym życiu nie stosowali się do prawa Bożego, uwypuklała prawdę o tym, jak ze słuchaniem przykazań PANA radzili sobie sami Izraelici. Gdyby tychże pogan w ogóle nie było, to przez

dłuższy czas można byłoby odnosić wrażenie, że młode pokolenie synów Izraela świetnie sobie radzi w walce, a wszyscy żyją zgodnie ze Słowem Bożym. Tymczasem było inaczej i obecność pogańskich resztek ludności ujawniała prawdę o Izraelitach.

Jeżeli wspomniane tu pogańskie narody potraktuję symbolicznie, jako rozmaite pokusy, to z powyższego objaśnienia wynika mi się niezwykle ważna i wiele wyjaśniająca nauka Słowa Bożego. Bóg dopuszcza do prób i pokuszeń w moim życiu, abym ćwiczył się w duchowej walce przeciwko grzesznym pożądliwościom, abym był dobrze wyszkolony i *potrafił zgasić wszystkie ogniste pociski złego* [Ef 6,16]. A po drugie, Bóg pozostawia mnie w zasięgu rozmaitych

pokus, aby na bieżąco ujawniać mój stan duchowy i aby było jasne, czy naprawdę stosuję się do przykazań Jezusa Chrystusa, spisanych i wyjaśnionych nam przez Jego apostołów.

*„Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują. Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęcą; potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć. Nie błądzcie, umiłowani bracia moi”* [Jk 1,12-16]. Jasne? Dla mnie jasne. ■

---

## Dwadzieścia sześć lat blasków i cieni

21 kwietnia 2022

Od dwudziestu sześciu lat dwudziesty pierwszy kwietnia - to dla mnie ważna rocznica, której świętowanie w pewnym stopniu zależy od aktualnej sytuacji. Owego dnia, tj. 21 kwietnia 1996 roku oficjalnie założyliśmy Centrum Chrześcijańskie NO-WE ŻYCIE w Gdańsku, wspólnotę Kościoła Zielonoświątkowego, w której od samego początku i nieprzerwanie dane mi jest służyć.

Zawarta w tytule tego wpisu prawda pobudza mnie do tego, aby przede wszystkim okazać dziś wdzięczność Bogu za kolejny rok Jego łaski. Historię naszego zboru wielokrotnie rozświetlał blask Bożego błogosławieństwa. W ciągu dwudziestu sześciu lat istnienia C.C. NOWE ŻYCIE doświadczyliśmy licznych cudów. Duch Świę-

ty nas prowadził i wspomagał. Cieszyliśmy się obecnością Pana Jezusa wśród nas i radowaliśmy się wzajemną społecznością. Bogu niech będzie chwała i serdeczne podziękowanie!

Jednakże dwudziestosześcioletnia historia naszej wspólnoty to dla mnie też wiele dni smutku, rozterki, płaczu nad sobą i zborem. Wielokrotnie zawiodłem jako duszpasterz i kaznodzieja. Chrystus Pan zwierzył mi ważną służbę, a ja nie zawsze potrafiłem stanąć na wysokości zadania. Wprawdzie mam dzisiaj większą świadomość moich ograniczeń i duchowego ubóstwa niż przed laty, ale to w żaden sposób nie pozwala mi zapomnieć o popełnionych błędach. Tylko dobroć i wspaniałomyślność PANA, tylko Jego hojność w odpuszczaniu

win, stanowi tajemnicę stabilnej działalności naszej wspólnoty i mojej w niej służby już ponad ćwierć wieku.

Liczę się z tym, że społeczność Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE czekają ciężkie próby i doświadczenia. Zeświecczenie, powierzchowność duchowa, wpływ bardzo aktywnych w Internecie zwodzicieli, materializm, liberalizacja poglądów w łonie Kościoła, nastawienie na to co miłe dla oka, ucha i ciała - to wszystko już dotyka naszych szeregów. Nie zanosi się na to, że w najbliższych latach na tym polu walka duchowa zelżeje. Kolejne osoby ulegną duchowi tego świata. Inne odejdą od zboru w imię poszukiwania wyższej duchowości i efektywniejszej służby. Będziemy zmagać się z inną ewangelią, *choć innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić ewangelię Chrystusową* [Ga 1,7]. „Nawet wśród nas samych powstaną mężo-

*wie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą*” [Dz 20,30].

Mógłbym oczywiście dzisiaj uderzyć w zwycięski ton zapowiadania sukcesu i duchowego przebudzenia dla naszego zboru. Świętowanie rocznic często do tego się sprowadza. Ludzie lubią ogłaszać sobie świetlaną przyszłość. Obserwacja własnego podwórka nie pozwala mi na to. Jedyną nadzieją na przetrwanie w wierze w obliczu tego, co nadchodzi, jest nasza pokuta i bliska, osobista więź z Jezusem. Chwalebna przyszłość należy bowiem do Jezusa Chrystusa! *O jedno proszę Pana, o to zabiegam: Abym mógł mieszkać w domu Pana przez wszystkie dni życia mego, by oglądać piękno Pana i by odwiedzać świątynię Jego* [Ps 27,4]. Te słowa Pisma Świętego odezwały mi się w sercu, w 26. rocznicę powstania Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. ■



Na zdjęciu sala główna kina Znicz, gdzie przez kilka lat gromadził się nasz zbor

# KRONIKA ZBORÓW

Możliwe, że to jedynie moje odczucie, ale tegoroczny kwiecień minął błyskawicznie. Podczas wieczornego nabożeństwa w pierwszą środę kwietnia, jak co miesiąc, skupiliśmy się na modlitwie, którą poprowadził pastor. Dzień wcześniej natomiast odbyło się spotkanie siostrzane prowadzone przez siostrę Grażynę Gigel, podczas którego też nie brakowało czasu na wspólne wołanie do naszego Boga.

Od lutego, kiedy to rozpoczęła się wojna w Ukrainie, żyjemy w odmienionej rzeczywistości. Choć dociera do nas coraz mniej informacji z frontu, wciąż znajdują się wśród nas osoby, które potrzebują pomocy w związku z koniecznością opuszczenia domów. Jako zbor w miarę możliwości staramy się udzielać im wsparcia. W kwietniu doposażyliśmy pokoje gościnne w budynku dworu oraz udzieliliśmy na kilka tygodni schronienia jednej rodzinie z obszaru objętego walkami. W tym czasie, który wymaga szczególnej uważności, zbiorowa służba charytatywna pod kierownictwem brata Gabriela Kosętki pozostaje w stanie stałej gotowości do niesienia pomocy.

W kwietniu udało się zakończyć trwające w ostatnich miesiącach prace na strychu budynku dworu. Ostatnim etapem było urządzenie niewielkiego aneksu kuchennego oraz doposażenie trzech pokoi gościnnych w łóżka i szafy. Szczególnie wdzięczni jesteśmy za zaangażowanie w te prace braciom Adamowi, Zdzisławowi oraz Włodkowi. Ich wytrwałość sprawiła, że powiększyliśmy bazę noclegową przeznaczoną dla gości naszego zboru.



*Aneks kuchenny, który posłuży gościom zboru na poddaszu dworu*



*Marija z córką usłużyły pieśnią w Niedzielę Zmartwychwstania, 17 kwietnia 2022*

W kwietniu wspominaliśmy śmierć i świętowaliśmy zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. W Wielki Piątek (15 kwietnia) pastor podzielił się szczególnym kazaniem w oparciu o ostatnie słowa wypowiedziane przez Jezusa na krzyżu Golgoty. Następnie, pełni zadumy, przystąpiliśmy do Wieczerzy Pańskiej. Natomiast w niedzielę (17 kwietnia) śpiewaliśmy radosne



pieśni uwielbienia, ponieważ Jezus zwyciężył śmierć! Choć lubię wszystkie niedziele w roku, to ta, kiedy świętujemy zmartwychwstanie, jest zawsze szczególna. Dzieci ze zboru przygotowały na tę okoliczność specjalną usługę. Pieśnią usłużyły również Mariya z córką Mirabelą, którym jako zbor udzieliłszy schronienia. Następnie pastor skierował do zboru poselstwo Słowa Bożego – „Wracaj do życia!”.

W niedzielę 24 kwietnia przyszedł czas pożegnań. Anastazja, która w naszym zborze



Występ dzieci w Niedzielę Zmartwychwstania, 17 kwietnia 2022

przyjęła chrzest wiary i od pewnego czasu zaangażowana była w służbę uwielbienia, podjęła decyzję o wyjeździe do Monachium w związku z pracą, jaką tam otrzymała. Również Jakub opuścił nas na kilka miesięcy w ze względu na możliwość prowadzenia badań na uczelni w San Sebastian w Hiszpani. Jako zbor wyprawiliśmy ich w drogę, modląc się o Bożą ochronę i prowadzenie dla nich.

Po nabożeństwie odbyło się natomiast wiosenne Spotkanie Członkowskie. Staramy się organizować je cyklicznie dwa razy do roku. Tym razem omówiliśmy raport finansowy za ubiegły rok. Brat Andrzej Gigiel przedstawił sprawozdanie z posiedzenia zborowej Komisji Kontrolującej. Była możliwość nie tylko zorientować się w sytuacji finansowej naszej społeczności, ale również zadać pytania w tej sprawie. Podczas spotkania głos zabrali również przedstawiciele wybranych służb zborowych. Brat Adam Kupryjanow opowiedział o tym jak funkcjonuje służba uwielbienia i jak można się w nią zaangażować. Wspomniat również o służbie nagłośnienia. Następnie brat Gabriel Kosętko przedstawił sprawozdanie z działań służby charytatywnej i nakreślił zasady jej funkcjonowania. Pastor powiedział natomiast kilka słów na temat służby misyjnej w naszym zborze, którą opiekuje się brat Kuba Irzabek. Podczas spotkania przywitaliśmy w naszym gronie sześć osób, które dołączyły do grona członków zboru od ostatniego takiego spotkania. Był również czas na zadawanie pytań oraz przedłożenie spraw do wspólnej dyskusji.



W ostatni dzień kwietnia, tj. w sobotę 30 kwietnia, odbyła się akcja „Wiosna”. Co roku mniej więcej w tym czasie spotykamy się wspólnie, aby przeprowadzić gruntowne porządki. Również tym razem na to wezwanie odpowiedziało kilkadziesiąt osób ze zboru i spędziliśmy kilka godzin podczas wytężonych prac. Głównym zadaniem na ten dzień było rozstawienie namiotu w ogrodzie, w którym przez okres całego lata serwowana będzie kawa po nabożeństwie. Zostały też



Po zimie nadszedł czas aby przygotować w ogrodzie miejsce do spędzania czasu po nabożeństwie, 30 kwietnia 2022



Gracowanie róż w trakcie akcji „Wiosna”, 30 kwietnia 2022

umyte wszystkie krzesła i stoły, które magazynowane przez zimę zdążyły się solidnie zakurzyć. Do wykonania było również sporo prac w ogrodzie, między innymi przy założonej jesienią przy parkingu grządce z różami. Udało się także umyć wszystkie okna w budynku dworu oraz kaplicy. Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się we wspólną pracę przy tym, co jest naszym wspólnym dobrem darowanym przez Boga. Akcja „Wiosna” zakończyła się społecznością (pod świeżo rozstawionym namiotem) przy kawie i herbacie oraz przyniesionym ciście. ■

## KAZANIA w kwietniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: [www.ccnz.pl/multimedia/audio](http://www.ccnz.pl/multimedia/audio)

- ♦ 3 IV – Gabriel Kosętka – „Doskonalmy wiarę”, Jk 2,22
- ♦ 10 IV – Piotr Bilecki – „Oto jest dzień”, Ps 118,24
- ♦ 17 IV – Marian Biernacki – „Wracaj do życia!”, Ps 103,1-5
- ♦ 24 IV – Tomasz Biernacki – „Niech miłosierdzie zwycięża nad sądem!”, Jk 2,13

## RAPORT KSIĘGOWEJ

**Kolekty niedzielne**

3 kwietnia 2022 - 1 590,00 zł  
 10 kwietnia 2022 - 1 340,00 zł  
 17 kwietnia 2022 - 1350,00 zł  
 24 kwietnia 2022 - 886,00 zł

**Pozostałe wpłaty w kwietniu**

Dziesięciny i darowizny - 28 074,51 zł  
 na służbę charytatywną - 3 790,00 zł  
 na remont - 600,00 zł  
 ofiara ze skrzynki - 625,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM  
CHRZEŚCIJAŃSKIM  
NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30  
 w środy – godz. 18.30  
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru  
 w **Internecie** można odsłuchać  
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć  
 na kanale YouTube - Centrum  
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku



## LISTA URODZIN

**MAJ**

2 maja - Andrzej Gigel  
 3 maja - Zofia Barna  
 4 maja - Alan Plichta  
 6 maja - Włodzimierz Sacewicz  
 8 maja - Emanuel Aftanas  
 10 maja - Joanna Byczkowska  
 13 maja - Anna Sylburska  
 17 maja - Miron Wójcikiewicz  
 20 maja - Piotr Drzymkowski  
 23 maja - Iwona Kacprzyńska  
 24 maja - Janusz Wit  
 25 maja - Daniel Biernacki  
 28 maja - Damian Szadach  
 28 maja - Dawid Szadach  
 29 maja - Teresa Łangowska

**CZERWIEC**

1 czerwca - Mariusz Byczkowski  
 2 czerwca - Dariusz Łangowski  
 3 czerwca - Zdzisław Flaszyński  
 10 czerwca - Milena Kowalska  
 15 czerwca - Sławomir Wanionek  
 18 czerwca - Elżbieta Irzabek  
 18 czerwca - Kazimierz Łachwa  
 19 czerwca - Anna Biernacka  
 21 czerwca - Zdzisław Sylburski  
 25 czerwca - Zuzia Załuska  
 27 czerwca - Sandra Aftanas

## ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłoszisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

---

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

## Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

# TRZEŻWY I DUCHOWY OSĄD

## „Istotne doznania” - Jonathan Edwards

Jonathan Edwards największy amerykański teolog, napisał swoją „Rozprawę o uczuciach religijnych” skierowaną przeciwko środowisku Pierwszego Wielkiego Przebudzenia, amerykańskiego odpowiednika ruchu zwanego w Wielkiej Brytanii Przebudzeniem Ewangelicznym. Sam Edwards odegrał w tym Przebudzeniu znaczącą rolę jako pastor kościoła kongregacyjnego w Northampton w Massachusetts. W obliczu przebudzenia, troską Edwardsa jako pastora było to, by umieć odróżniać prawdziwe i fałszywe doświadczenia duchowe. Z jednej strony spierał się z tymi, którzy uważali cały ten przebudzeniowy ruch za nierozumną histerię. Z drugiej zaś dyskutował również z tymi, którzy wydawali się uważać, że wszystko, co działo się w ramach tego ruchu było z Boga, bez względu na dziwne, czy niezrównoważony charakter tych zjawisk. Czy te dwie sprzeczne postawy nie wydają się nam znajome? Starając się wytyczyć Ścieżkę pomiędzy tymi dwiema skrajnościami, Edwards musiał znaleźć odpowiedź na szereg fundamentalnych pytań. Co tak naprawdę znaczy być chrześcijaninem? Czy chrześcijaństwo to tylko kwestia intelektu? Co z pragnieniami, uczuciami, przeżyciami? Co to jest nawrócenie? Skąd wiemy, że ludzie je przeżyli? Jak daleko powinniśmy się posuwać w badaniu, czy widoczne nawrócenie było autentyczne? Jakie miejsce w chrześcijańskim doświadczeniu zajmuje pewność zbawienia? Do doświadczenia których duchowych przeżyć powinniśmy zachęcać, od których zaś odwodzić? Jak możemy badać, czy nasza własna wiara jest szczerą i prawdziwą? Po czym poznać duchową hipokryzję i oszustwo? Możemy nie doświadczać akurat przebudzenia, ale zarówno te pytania, jak i odpowiedzi, jakie daje na nie Edwards, mają dla nas dzisiaj duże znaczenie. Być może nigdy nie kładziono takiego nacisku na uczucia i przeżycia i nie poszukiwano ich tak chętnie, jak ma to miejsce wśród chrześcijan naszego pokolenia. ■



### PS Nr [309] – maj 2022

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: [PS@ccnz.pl](mailto:PS@ccnz.pl)

Kontakt z pastorem: 604790232, [biuro@ccnz.pl](mailto:biuro@ccnz.pl); Stoisko z literaturą i multimediami: [piotr@ccnz.pl](mailto:piotr@ccnz.pl)

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.